Nr. 37. Lwów 12 Września 1886. Rok III.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Swięto Imienia Maryi.

(w Niedzielę po narodzeniu N. Maryi P.)

Św. Bernard w jednej z homilij swoich na te słowa ewangelii św, Łukasza: *a imię Panny: Marya*, prześlicznie pisze o imieniu Maryi. Przytaczamy jego słowa w tłumaczeniu polskiem ś. p. ks. Jełowickiego.

„*A imię Panny Marya.* Powiedzmy cokolwiek i o tem imieniu, które wyłożone znaczy *gwiazdę morza*; i to znaczenie Dziewicy-Matće przystoi bardzo. Bo jako bez swej szkody gwiazda promienie swe ciska, tak bez uszkodzenia panieństwa swego Marya Panna porodziła Syna. — Ani promień nie ujmuje ze światłości gwiazdy, ani Syn Dziewicy nic z jej dziewictwa nie ujął. Ona jest przeto tą gwiazdą szlachetną z Jakóba idącą, której promień oświeca świat cały, której jasność na wysokościach jaśnieje i przeszywa piekło, a przebiegając ziemię ogrzewa raczej serca aniżeli ciała, zapala cnoty, a wypala grzechy. Ona, mówię, jest prześwietna i wyborna gwiazda, ponad to wielkie i szerokie morze opatrznie wzniesiona, błyszcząca zasługami, świecąca przykładem. O! ktokolwiek w pośród nawalności tego świata, czujesz się raczej miotanym burzami, aniżeli po ziemi chodzącym; nie odwracaj oczu od światła tej gwiazdy, jeżeli nie chcesz być pogrążonym w nawałnościach burzy. Gdy powstaną wichry pokus, gdy wpadniesz na szkopuł utrapień, spojrzyj na gwiazdę, wzywaj Maryi! Gdy miotać cię będą bałwany pychy, albo wyniosłości, albo potwarzy, albo zawiści, spojrzyj na gwiazdę, wzywaj Maryi! Gdy gniew, lub łakomstwo, lub ciała pożądliwość zachwieje łódką duszy twojej, spojrzyj na Maryę. Gdy zbrodni ogromem przywalony, sumienia brudem zawstydzony, sądu strachem przerażony, chylić się poczniesz w otchłań smutku i w przepaść rozpaczy, myśl o Maryi. — W niebezpieczeństwach, w uciskach, w wątpliwościach, myśl o Maryi, wzywaj Maryę! Niech mieszka na ustach twoich, niech mieszka w sercu. — i abyś ubłagał Jej modlitw przyczynę, naśladuj Ją pilnie. Za nią idąc nie zbłądzisz, o Niej myśląc nie zmylisz się, do niej się modląc rozpaczać nie będziesz. Jej trzymając się nie upadniesz, pod Jej opieką nie zlękniesz się, pod Jej wodzą nie ustaniesz. pod Jej miłosierdziem dojdziesz*) — a tak samo doznasz na sobie jak słusznie rzeczono: *a imię Panny: Marya.*

Święto Imienia Maryi zostało na całym świecie zaprowadzone na podziękowanie Panu Bogu za oswobodzenie za przyczyną Maryi Wiednia, od napadu Turków przez Jana Sobieskiego, króla polskiego, w roku 1683. Zdarzenie to jest znanem, wszak przed 3 laty obchodziliśmy uroczyście jego 200 letnią rocznicę. Ale skoro się pisze o święcie Imienia Maryi, i ponieważ nadto ten numer *Niedzieli* wyjdzie w samo

*) Rozumie się do celu człowieka, którym jest niebo.

święto Imienia Maryi, wypada zdarzenie to krótko przypomnieć.

W roku 1683 nadciągnął wielki wezyr (wódz turecki) Kara Mustafa pod Wiedeń z wojskiem liczącem 300.000 Turków i Tatarów. Niebezpieczeństwo było ogromne nietylko dla Wiednia, ale i dla całego Chrześcijaństwa, bo Turcy byli wówczas bardzo potężni, a gdyby byli zajęli Wiedeń, toby byli potem zalali całą Europę, wykorzeniali wszędzie wiarę chrześcijańską, a szerzyli machometańską, byliby strącali z wieżyc krzyże a osadzali na nich godła swej wiary półksiężyce. Wielki wezyr miał mówić, że gdy zajmie Wiedeń, to pójdzie na Rzym, i kościół św. Piotra zamieni na stajnię dla swych koni. We Wiedniu zaś była tylko garstka żołnierza, bo tylko 16.000. Papież porozsełał swych posłów do książąt środkowej i zachodniej Europy, upominając do wojny krzyżowej przeciw Turkom, ale nadarmo, bo nie było zgody między tymi książętami i ochoty do wojnykrzyżowej, a to najbardziej skutkiem powstałych w XVI. wieku herezyj. Wówczas spoczął wzrok Papieża na Polsce, którą oddawna zwali Papieże *przedmurzem Chrześcijaństwa*, bo wstrzymywała hordy turecko-tatarskie od chrześcijańskiej Europy. Króla polskiego, Jana Sobieskiego prosił poseł cesarza niemieckiego Leopolda I.: *królu ratuj Wiedeń!* a poseł papieski: *królu, ratuj Chrześcijaństwo!* Jan Sobieski kazał zbierać wojsko, a sam tymczasem położywszy całą ufność w Maryi udał się do Częstochowy, i tam przed cudownym obrazem Maryi złożył swą pochwę na znak, że nie schowa miecza do pochwy, t. j. nie spocznie, póki nie zwycięży wrogów Maryi. Potem wrócił do Krakowa i gdy wojsko chociaż małe, bo tylko 22.000 liczące, już było gotowe, na samym wyjezdnem wysłuchał Mszy przed Matką Boską cudowną u OO. Karmelitów w Krakowie, służył nawet do tej Mszy i w czasie tejże przyjął Komunię św. Potem wyruszył pod Wiedeń. Wiedeń tymczasem już tak był ściśniony, że myślano w nim o poddaniu się. Nadeszły pod Wiedeń i inne wojska chrześcijańskie pod dowództwem Karola Lotaryńskiego. — Wszystkiego wojska chrześcijańskiego było 67.000; cóż to było naprzeciw ogromnych hord pogańskich? Naczelnym wodzem wojsk chrześcijańskich wybrano Jana Sobieskiego. Dnia 12go Września, a było to w niedzielę, w śród oktawy święta Narodzenia Maryi, król o godzinie 3 rano słuchał, krzyżem leżąc, Mszy, którą odprawił na ołtarzu z bębnów ustawionym kapelan królewski i przyjął znów Komunię św., a potem pobłogosławiony przez posła papieskiego O. Marka z Awianu kapucyna, ruszył „w taniec“ z Turkami. Turcy choć ich było pięć razy tyle co Chrześcijan, zostali na głowę pobici, mnóstwo ich legło trupem, a inni pierzchli w nieładzie, cały ich obóz, w którym były wielkie bogactwa, dostał się Chrześcijanom. Potęga turecka była na długo złamaną. Król Jan wszedł w tryumfie do Wiednia, którego mieszkańcy całowali kraje szaty jego i strzemiona, i w kościele św. Szczepana odspiewał z duchowieństwem hymn *Te Deum laudamus*. Ojcu św. posłał król Jan chorągiew wielkiego wezyra i inne bogate dary, z krótkim, pełnym pokory listem, w którym stały te słowa: „przyszedłem, widziałem, Chrystus zwyciężył“. Drogie dywany zdobyte posłał król do katedry krakowskiej, gdzie dotychczas wiszą, z armat tureckich kazał zrobić dzwony, które dotychczas wiszą na wieży kościoła w Żółkwi. Papież Innocenty XI. zwycięztwo to przypisał Maryi, której pomocy król Jan tak pobożnie wzywał, i dla tego, jak to w Brewiarzu Rzymskim czytamy, ustanowił, by święto Imienia Maryi, które przedtem tylko w niektórych krajach obchodzono, odtąd w całym świecie w Niedzielę w Oktawie Narodzenia Maryi uroczyście było obchodzonem. *Ks. K. F. z Tarnowca.*

Ubezpieczenia na życie.

(Dokończenie.)

Ileż to dzisiaj nędzy po wsiach naszych! A zapobiegłoby się jej było, gdyby ojcowie nasi znali byli tę błogosławioną instytucyę ubezpieczeń życiowych!

Przypatrzcie się, przypomnijcie sobie, ile to razy śmierć gospodarza zamożnego nawet, zrujnowała gospodarstwo, a do nędzy doprowadziła pozostałą rodzinę.

Jeżeli przypadkiem w skrzyni nie znalazła się jaka dawna oszczędność, to najprzód na koszta pogrzebu idzie krowa albo jałówka z obory. Gdzie trwa jeszcze we wsi barbarzyński zwyczaj wyprawiania styp, traktowania i pojenia wódką

Łatwo nabyte

Obrazek z życia rzemieślnika

przez

ADAMA ANIOŁKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy)

Anusia wytrzeszczyła oczy na woźnego, a Jan przystawił już krzesło i zapraszał do odpoczynku.

— O tak, bardzo coś wesołego — mówił woźny, ocierając pot z ogromnej, jak prądnicki bochen chleba, twarzy. — Tajemnicą to jeszcze urzędową, ale ja jako sądowy wiem wszystko dokumentnie i pod sekretem powiem państwu, że ś. p. ksiądz Michał Krupski...

— Co? mój stryjaszek! — zawołała Anusia.

— Tak, imościu stryjaszek, już nieboszczyk, od trzech tygodni przeniósł się do wieczności. Panie świeć nad jego duszą, dobry stryjaszek, złoty stryjaszek, zapisał imości ładny mająteczek. Tajemnicą to jeszcze, tajemnicą urzędową; no, ale tak w cztery oczy można powiedzieć, aby biednych pocieszyć, — mówił prawie jednym tchem woźny.

— Dziękuję za dobre chęci mój panie — rzekł Jan, ściskając rękę woźnego, podczas gdy Anusia ukrywszy twarz w fartuchu, opłakiwała rzewnie nieboszczyka stryja.

— Niechno imość nie płacze — rzekł woźny — bo dalibóg i jabym się rozbeczał. Wszyscyśmy nie wieczni, kostusia zawoła: chodź, i niema wymówki.

— Jakżebo nie płakać za krewniakiem... jeszcze księdzem, — odrzekła Anusia.

— Hm, hm, pewnie, że szkoda — odpowiedział woźny — i żal być musi, no, ale mająteczek zapisał, i ładny. Jużto prawdziwe przysłowie: kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie..

Anusię wzmianka o zapisie stryja, który pogniewawszy się na jej rodzinę, od lat kilkunastu żył od niej zdala i wcale się o nią nie troszczył, jeszcze bardziej rozrzewniła i żadne perswazye pana woźnego nie powstrzymały jej łkania

Woźny widząc w obec tego, że jest zbytecznym gościem i na traktament daremnieby czekał, odszedł wyprowadzony aż do sieni przez Jana, który nie zapomniał zaprosić go na śniadanko, skoro Anusia ochłonie cokolwiek z żałoby.

W parę dni później przekonała się pani majstrowa, że wiadomość woźnego nie była ani zmyśloną ani przesadną, bo sam notaryusz ogłosił, iż ksiądz Krupski zapisał jej okrągłe sześć tysięcy złotych.

Anusia znowu opłakiwała stryja, a Jan wywnioskował zaraz, że kiedy Pan Bóg Anusię spadkiem obdarzył, to i jego wygrana z pewnością nie minie.

II.

W trzy miesiące po opisanych wypadkach, Anusia odebrała z depozytu sądowego sześć tysięcy złotych.

Woźnego utraktowano tak sowicie, że pewnie był by sam swego domu nie odszukał, bo cały świat kręcił się

ludzi na pogrzebie obecnych — tam i drugą sztukę bydlęcia na jarmark wyprowadzić potrzeba. A dopieroż sądowe przepisywanie dziedzictwa, zjazdy, opłaty, stempel spadkowy..... Zkąd tu brać na to wszystko? Jak kupiec jest pod ręką to parę morgów pola sprzedaje się; — jeżeli nie, to dług zaciąga się. Ażeby to jeszcze zaciągało się mądrze i rozważnie, w kasie oszczędności albo w Towarzystwie zaliczkowem, na spłaty i na niewielki procent. Ale gdzież tam! Najczęściej podsunie się w samą porę usłużny niechrzczony dobroczyńca, który tak zręcznie umie zawsze rzecz przedstawić i ubrać, że i ubiera człowieka w dług lichwiarski, z którego już potem wyleźć niesposób.

Ledwie z sądowemi sprawami skończyło się, następują spłaty rodzeństwa, jeżeli gruntu nie było na tyle, żeby równo ziemią podzielić się można. Zkądże znowu bierze się na te spłaty? A znowu najczęściej od lichwiarza, bądź od tego małego co we wsi na karczmisku siedzi, bądź od wielkiego który we Lwowie ma siedzibę, a bankiem dobroczynnym włościańskim, kryłoszańskim lub innym jakim się nazywa.

I jeszcze dług zaciągnąć muszą dzieci niektóre na budowę chat dla siebie. I jeszcze dług na dokupienie bydła, gdy ojcowskiego na podział dla wszystkich nie starczy. I tak cała rodzina zmarłego od chwili śmierci jego oplata się w długi, od których procentów nawet niepodoła opłacić — i morg po morgu sprzedaje się powoli, aż cały grunt przejdzie w ręce żydowskie, a cała rodzina chrześciańska na nędzarzy skapieje.

A o ileż to inaczej wyglądałaby ta rodzina i to gospodarstwo jej rolne, gdyby tak w parę dni po śmierci ojca i gospodarza, mogła pójść do agenta Towarzystwa krakowskiego, i zażądać wypłacenią sobie kapitału *kilkuset* reńskich.

Co? Wy uśmiechacie się na to? Wam się to niepodobnem zdaje? A wiecież wy wiele to na rok kosztuje, żeby 400 reńskich wypłacili dzieciom po waszej śmierci?...

Jeżeli człowiek wtedy jak przystępuje do umowy ma wieku lat 24, to opłacać musi corocznie po 8 złr.
jeżeli ma lat 30 „ „ „ „ „ 9 „
„ „ „ 40 „ „ „ „ „ 12 „
jeżeli ma lat 50, to opłacac musi corocznie 19 złr. i to opłacać musi tak długo, jak długo żyje.

Z tego porównania wymiarkujecie łatwo, że im człowiek starszy przystępuje do Towarzystwa, tem drożej płacić musi. I słusznie, bo taki prawdopodobnie króciej już będzie żył niż młody, i mniej rat rocznych za czasu życia swojego Towarzystwu zapłaci, niż tamten.

Ale cóż to znaczy dla gospodarza, który jeszcze i żonę i dzieci podrastające ma: 8 albo 9, a choćby i 12 reńskich przez rok zapłacić? Tożto raptem 2 albo 3 centy **na dzień** wypada! To wszystkiego ledwie 2 albo 3 dni zarobku **co miesiąc** na to odłożonego!

Czyż nie warto ci gospodarzu, posłać w każdym miesiącu na **jeden tylko dzień**, żonę i dwoje dzieci na najem do dworu — i pieniędzy za ten dzień otrzymanych nie stracić, lecz w agencyi je złożyć — na to, by kiedyś gdy ciebie niestanie, ta żona i te dzieci twoje od razu 400 reńskich dostały, i pracy twojej zmarnieć nie musieli?

W takiej chwili, kiedy rodzinie ojciec umiera, to już i 100 reńskich pod ręką znaleźć, może dobrodziejstwem być wielkiem, i rodzinny majątek od zagłady uratować może. A na to żeby 100 reńskich dzieci dostały, dość jest zarobek dzienny **jednego** dziecka w każdym miesiącu przeznaczyć.

Dla biedniejszych ludzi na wsi, obmyśliło Towarzystwo krakowskie jeszcze mniejsze zabezpieczenia, tak zwane pogrzebowe, po 25 złr. tylko. Na to już tylko jeden dzień na **kwartał**, zarobku jednego dziecka wystarczy — czyli jeżeli jest gdzie czworo dzieci w chałupie, to każde po jednym dniu w roku tylko na zarobek pójść potrzebuje — żeby w razie nieszczęścia miały za co po chrześciańsku ojca pogrzebać.

Pomyślcież jeno nad tem ludzie kochani, ile to tych dni w którychby coś zapracować można, marnuje się na próżniactwie co roku. A ile znowu już zarobionych pieniędzy marnujecie i trwonicie do roku: na wódczysko przeklęte, na cygara i papierosy, na zbytki przeróżne, na jarmarkach, na odpustach i na rozpustach wszelkich. — A ile pieniędzy topicie znowu w loteryi głupiej, która przecie nie wam, tylko kolektorowi zyski daje...

I pomyślcie, ilebyście temi zmarnowanymi centami łez

---

w około pana woźnego, więc kręcił się i pan woźny. Jan dopiero dopomógł sądowej osobie w owej trudnej podróży do poduszki i musiał nawet wstawiać się za woźnym u pani „amtsdienerowej“, która wcale nie uznawała powagi swego męża.

Głowaczowie rozmyślali teraz nad założeniem nowego gospodarstwa. Mieszkali oni jeszcze w domku na przedmieściu, ale mieszkanie ich tak wyładniało, odmłodniało, jak stary kawaler przed ślubem.

Stare graciska zabrał żyd tandeciarz, a na ich miejsce sprowadzono nowe, ładne sprzęciki. Anusia w białym czepeczku i nowej sukni uśmiechała się do męża, który również w porządnym surducie, siedząc dymił fajkę, już nie prostego knasteru, ale „dreikönigu“. Nawet chłopak terminator weselszą miał minę i bez bojaźni spoglądał na majstra i majstrową, ale ziewał co chwila, wyciągając się jak Burek w budzie.

Jednej tylko rzeczy brakowało teraz u Głowacza t. j. roboty. Warstat stał w kącie uprzątnięty jakby we święto, nikt przy nim nie klepał młotkiem.

Jan zobaczywszy się panem paru tysięcy złotych, zchardział trochę i uważał się za tak dobrego majstra, jak i ci, którzy mają złocone szyldy i nie nazywają się pospolitem mianem szewców, ale fabrykantami obuwia. Dlatego nie brał już pan majster starego obuwia do naprawki, ale postanowił robić tylko nowe buty. Ponieważ zaś w tej stronie miasta, gdzie Głowacz mieszkał, nowe buty należały do wielkiej rzadkości, więc też u pana majstra było bezrobocie

Jan atoli bezrobociem wcale się nie martwił, ba, nawet o niem nie myślał. Ubrany w czarny surdut, w czerwonej chustce pod bielutką koszulą, kręcił się Głowacz całymi dniami po mieście a i nie daremnie. Szukał niewielkiego domku, któryby mógł kupić, a ponieważ o takich interesach wiedzą najlepiej żydkowie, zachodził więc często to do Jośka w trafice, to do tego to do owego handelku.

Po odebraniu nadspodziwanego spadku, Jan wierzył już tak mocno w szczęśliwą gwiazdę, iż był pewnym, że wygrana na loteryi minąć go nie może.

— Sześć tysięcy, grosz ładny, ale niechby tak do nich drugie sześć przybyło, toby człowiekowi i ptasiego mleka nie brakło. Tak myślał Jan, i zamiast stanowczo zerwać z loteryą a jąć się do pracy, nie opuszczał jak dawniej żadnej stawki. Teraz jednak stawiał Jan od razu po kilka szóstaków a gdy numera uważał za pewne, to nie żałował i paru złotych.

Josek z trafiki, widząc dobre zyski, stał się dla Jana usłużnym i grzecznym, nazywał go panem majstrem, a nie jak dawniej Janem i nawet opowiadał mu sny własne, z których nigdy nie trzeba było liczb układać, bo kollektorowi, rzecz dziwna, śniły się zawsze gotowe numera.

Nadto do Jana, o którym dotąd mało kto wiedział, przypytał się ten i ów majsterek. Jeden zaprosił na śniadanie, inny na lampkę miodu wieczorem, ten chciał zakładać do spółki pracownię, inny radził staranie się o dostawę obuwia

otrzeć mogli biednym dzieciom waszym... które za tę nieopatrzność waszą, źli ludzie z gruntów ojcowych wyrzucać kiedyś będą!

Sprawy krajowe.

Ulgi w ściąganiu zaległych podatków i należytości. Najnowsze rozporządzenie ministeryalne postanawia, że w razie zaległości podatkowej, jeżeli niespłacona reszta nie przechodzi 5 złr., tudzież w razie zalegania tak wojskowych i innych należytości do 20 złr., opłata za upomnienie egzekucyjne ma wynosić tylko 10 ct. i to tak, że przez pierwsze trzy dni po doręczeniu karty upominającej, ma się liczyć tylko po 3 ct. dziennie i dopiero po upływie czwartego dnia, jeżeli i wtedy jeszcze zaległość nie jest spłacona, ma się pobierać 10 ct

Przemysł szynkarski. Podług orzeczenia ministra spraw wewnętrznych z d. 4. listopada 1885 (l. 16.304) jeżeli właściciel szynku umrze, a wdowa po nim prowadzi dalej przemysł szynkarski, to gmina nie ma prawa jej tego wzbraniać.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Sporek.

(Dokończenie.)

Oprócz owiec i krów, którym sporek udój mleka nadzwyczaj powiększa, woły robocze po wyprzężeniu z pługa, bardzo pożywny pokarm na nim znajdują rano, w południe i wieczór, a niema przypadku, aby na tej pastewnej roślinie nawet przy największej rosie podpadły wzdęciu.

Skoro tylko pierwszy poletek, czyli kawał gruntu obsiany sporkiem jest wypaszony i na drugi się przechodzi, to można także pierwszy na drugą kośbę zatknąć i po 20 dniach, zwłaszcza gdy deszcz upadnie, a bydlę nań żadne nie jest wpuszczone, będziemy mieli piękne jeszcze pastwisko. Po wypaszeniu zaś i tego drugiego odrostu, potrzeba rolę drobno zaraz zorać, aby szczątki jego i odchody zwierzęce miały czas w ziemi zgnić i pod oziminę na nawóz posłużyć.

Inni nie czekając na drugi odrost, jakeśmy to wyżej powiedzieli, jeżeli czas suchy mniej przyjazny na piaskach powtórnemu odrastaniu, zaraz po pierwszem spaszeniu przyorują sporczysko, co zależy do miejscowych okoliczności.

Kto chce otrzymać ze sporku nasienie, ten powinien najwcześniejszy zasiew wiosenny na to przeznaczyć i taki sporek już się nie spasa, ale w chwili dojrzałości ziarna, jest koszony. Nie trzeba jednak za długo ze sprzętem zwłóczyć, aż pochewka nasienna się otworzy i ziarno zczernieje, gdyż wówczas większa część nasienia jużby wyleciała i była straconą. Zatem jak tylko ziarna czernieć poczną, już jest najwłaściwsza pora koszenia sporku, a wtedy zbiór będzie obfity i ziarno podczas suszenia podochodzi.

Pokosy nasienne powinny należycie na garściach wyschnąć, dopiero je się ostrożnie w kopki gromadzi, bo nasienie łatwo się sypie, - i dopiero gdy się nieco te kopki wypocą, zwozić je do stodoły i najlepiej zaraz młócić, co łatwo idzie. Przy zwózce użyć należy płacht do wyścielania wozów, dla uchronienia się od straty nasienia bardzo wypadającego. Późno zasiany sporek rzadko wydaje wiele nasienia, a przytem jest ono liche do siewu.

Suszenie jednak sporku czy na siano, czy na ziarno wymaga wiele zachodu. Roślina ta bowiem zbyt jest tłusta i dlatego wygrzewanie jej w kopach jak koniczyny, jest nieprzydatne. Wiatr i słońce jedynie tylko uschnięciu temu dopomagają, potrzeba więc być cierpliwym z grabieniem i kopieniem. Zgromadzony jednak już w kopy sporek, nie boi się

---

dla wojska, a jeszcze inny prawił o cechmistrzostwie i o wyborze do rady miejskiej. Znalazło się wkrótce i przyjaciół i znajomych i jakichś nawet dalekich krewnych więcej, niż Jan potrzebował. Ten za rękę ściskał, ów się kłaniał, inny do domu zapraszał — a Jan rósł jak na drożdżach; zdawało się mu , że rzeczywiście podrósł o parę łokci.

Tak schodził dzień za dniem. Jan świątkował, bo naprawek brać nie chciał a nowych butów do roboty nikt nie przynosił.

— Wynieśmy się już raz z tej budy, co świeci dziurami jak rozbita latarnia — mówiła Anusia.

— Pewnie że tu wiekować nie myślę — odpowiedział Jan. Dobra ta nora dla szczurów i myszy, ale nie dla porządnego majstra, tylkom jeszcze nic nie upatrzył do kupienia.

Wreszcie znalazł się domek, o jakim Jan myślał, a nawet więcej, bo piątrowa kamieniczka w śródmieściu położona. Kupno było niby dogodne, bo nawet i gotówki wiele nie wymagało; właściciel bowiem kamieniczki, mający długi, chciał uwolnić się od nich i żądał tylko dopłaty kilkuset złotych. Długi miały przejść na nowonabywcę. Jan dobił targu prędko, gotówkę wypłacił, długi przejął na siebie i stał się kamienicznym panem.

Obok nowego mieszkania w swym domu urządził Jan wielką pracownią, nad drzwiami wywiesił tablicę na zielono pomalowaną, a na niej złotemi literami kazał wypisać: „pracownia wszelkiego obuwia Jana Głowacza“. Po bokach wymalowano dwa buty, czerwony i żółty, takie zgrabne i piękne, jakich na żadnym szyldzie w całym mieście nie było.

W parę dni później w pracowni Jana rojno było i głośno, bo paru czeladników i kilku terminatorów klepało, szyło, krajało i składało obuwie różnego rodzaju.

— Głowacz będzie za lat parę krociowym panem, a może i burmistrzem — mówili jedni, patrząc na ruchliwe życie w pracowni.

— Nie da sobie rady i majątek pójdzie w niwecz — prorokowali inni, którzy wiedzieli, że sam pan majster tej wielkiej pracowni nie wiele rozumie się na szewstwie, bo nie terminował w dobrej szkole.

— Ja tu panie, wszystkich zakasuję i u nikogo, tylko u mnie będą kupowali obuwie — mawiał Jan do żony. Mój Boże! co to znaczą pieniądze, zaraz i porządnym majstrem być można.

Tak mówił Głowacz i rzeczywiście zdawało się mu, że można uczyć się szewstwa u partacza i samemu nie wiele umieć rzemiosła, a zostać dobrym rzemieślnikiem, byleby w kieszeni były pieniądze.

Czy dobrze Głowacz mniemał, sami czytelnicy osądźcie.

Ciąg dalszy nast.

słoty i byle tylko nie był mocno skopiony, kilka i kilkanaście dni nawet ciągłej słoty wytrzymać bez szkody może.

Siano sporkowe należy do najlepszych pasz tak dla bydła, jak koni i owiec. Nasienie zaś zbywające od siewu lub sprzedaży, rozgotowane w wodzie na klejek. nietylko że pomnaża mleko, ale jeszcze skutecznie służy na kaszel bydlęcy, a oprócz tego i dla krów po ocieleniu. Pomimo to jednak zawsze najwłaściwszem użyciem sporku jest obrócenie go na zieloną paszę, czy to przez zadawanie w oborze, czy też przez spasanie na polu.

Drugi sposób zasiewania sporku jest letni, w tym celu po zebraniu oziminy, przyoruje się zaraz ściernisko, bronuje silnie, obsiewa się nim, bronuje lekko lub co lepiej przywalcowywa. Tym to sposobem otrzymuje się żyzne pastwisko aż do późnej jesieni, a przytem i zbiór przyszłej jarzyny z powodu tego jest obfitszy.

Tyle o sporku, którym gospodarz wiejski w gruntach lekkich i tam gdzie pastwisko trudne, powinien się zająć w jak najobszerniejszej uprawie. Lubo zaś na dobrych gruntach ustępuje w wartości zbiorowi koniczyny i niektórych innych pastewnych roślin, to jednak nawet i w tych lepszych ziemiach, jako siew ścierniskowy, ma niezaprzeczenie wysoką wartość na pastwisko. *Z. Gawarecki.*

Przeciwko gąsienicom. Kapusty tego roku będzie bardzo niewiele, zniszczyła ją niepraktykowana susza, a bardziej jeszcze liszki, które się niezmiernie w tym roku rozmnożyły. Przeciwko tym ostatnim podaję następujący wypróbowany środek:

Środkiem tym jest siarka, którą w każdym składzie aptecznym kupić można. Szczyptę małą siarki rozsypuje się na każdą główkę kapusty dodnia, za rosy. Na drugi dzień znów dodnia powtarza się to samo. W trzy dni kapusta zupełnie jest wyratowaną i oczyszczoną z liszek. Środkiem tym tak prostym i tanim we Francyi chronią od liszek nietylko kapustę, ale kalafiory, winogrona i inne ogrodowizny.

Brak apetytu u trzody chlewnej poprawia się za pomocą sody, dając jej n. p. 36 gram. na 2 klg. owsa i 4 litry wody. Tak namoczywszy owies daje się po $^3/_4$ lit. do innego pożywienia trzody.

Niezmiarka nowy nieprzyjaciel pszenicy, wyrządził olbrzymie szkody w tym roku. Jest to owad, wylęgający się w ziarnie zasianem, który przez słomę przechodzi do kłosa, roztacza go, niszczy i zostawia same plewy. Na niezmiarkę nie ma dotychczas środka tępienia. Zaleca się tylko środki ostrożności: Siew pszenicy banatki, której niezmiarka wcale nie szkodzi, gdyż zwykle tylko pszenicę zwyczajną niszczy; dalej wczesny i staranny siew na roli, o ile być może oczyszczonej najstaranniej, bo i pszenicy w taki sposób sianej niezmiarka nie tak niszczy.

Sztuczne drożdże. Do półtrzecia garnca czystej wody. najlepiej dystylowanej, wsypuje się 8 funtów mąki pszennej, ćwierć funta miałkiego cukru i łyżkę soli, miesza się to i warzy godzinę, potem zostawia się fermentacyi całą dobę. Z jednej kwarty takich drożdży można rozczynić mąki na 10 funtów chleba. Sposób ten może być przydatnym na wsi, w okolicy ustronnej, gdzie niezawsze dostanie świeżych drożdży.

Tępienie wołka zbożowego. Gruntownym środkiem przeciwko wołkowi zbożowemu (Calandra granaria) ma być chmiel. Drobna stosunkowo ilość suszonego chmielu wraz z roztartemi szyszkami, domięszana do zsypki zboża i dobrze z temże przeszuflowana, zmusza tego szkodnika do natychmiastowej ucieczki. Obok tego należy dbać o dostateczny przewiew i czystość na spichrzu, a mianowicie uważać na to, aby w bliskości zsypki nie leżały plewy lub inne śmiecie, gdyż w takowych gnieżdżą się chętnie wołki i wylęgają, a po ulotnieniu się zapachu chmielu, przechodzą z nich napowrót do zboża. Domieszka chmielu wcale zbożu nie szkodzi i nie potrzeba przed mełciem z drobnych cząsteczek chmielu oczyszczać.

Cesarz w Galicyi.

Cesarz przyjechał na manewry wojskowe, które w tych dniach odbywają się w Galicyi, pomiędzy Gródkiem a Samborem, i zamieszkał w Lubieniu. Przyjechał z Węgier koleją Łupkowską przez Przemyśl do Gródka, skąd już powozem udał się do Lubienia. Cały Gródek był świątecznie przystrojony chorągwiami, dywanami, portretami cesarza i cesarzowej, a najuroczej wyglądał dworzec kolei. D. 6. września już o 5tej rano tysiące ludzi zaległo obszerny plac przed dworcem.

O godzinie 6. minut 7. wjechał na peron pociąg dworski złożony z 6. wagonów i lokomotywy. W jednym przybył cesarz wraz z adjutantem, w dwóch innych świta, a w następnych mieściła się kuchnia i służba. W niedalekiej odległości od dworca ustawiło się na drodze gminnej duchowieństwo i bractwa gmin Rodatycze, Dobrostany, Bratkowice i Wołczuchy z chorągwiami.

Pan namiestnik Zaleski i głównodowodzący książe Würtembergski, dalej urzędnicy Starostwa, Sądu, członkowie Rady szkolnej okręgowej, członkowie Rady powiatowej i proboszczowie obudwu obrządków oczekiwali przybycia monarchy na peronie tuż przy wejściu do sali ubranej kwiatami i zasłanéj dywanami.

Cesarz wysiadłczy szybko z wagonu podał rękę ks. Würtembergskiemu i p. namiestnikowi, do którego parę słów przemówił. Publiczność wzniosła z zapałem okrzyki na cześć cesarza, poczem wystąpił wiceprezes Rady powiatowej ks. Michał Kulmatycki, i przemówił w języku niemieckim, jak następuje:

„Wasza Cesarska i Królewska Apostolska Mości Najłaskawszy Cesarzu i Panie! Pozwól Wasza Cesarska Mości w najwyższej Swej łasce, abym jako zastępca marszałka powiatowego w imieniu reprezentacyi, jakoteż całej ludności powiatu złożył u stóp Tronu uczucia pochodzące z najgłębszego uszanowania i z głębi serca naszego uczucia wierności, miłości i poddaństwa. Przejęci tem uczuciem witamy Cię serdecznie, Najjaśniejszy Panie! Niech Bóg błogosławi i ochrania Waszą Cesarską i Królewską Mość i Najdostojniejszy Dom cesarski!“

Cesarz odpowiedział, że jest jak najmocniej przekonany o lojalności i uczuciach tutejszej ludności, poczem p. namiestnik przedstawił monarsze zgromadzone na dworcu osoby. Cesarz przemówił po kilka słów niemal do każdego z obecnych, poczem wsiadł wraz z adjutantem do powozu dworskiego.

W tej chwili rozległy się pełne zapału okrzyki „Niech żyje“ a cesarz kłaniał się po wojskowemu na wszystkie strony. Ubrany był w mundurze marszałka, a na głowie miał zwyczajną czapkę wojskową.

Powóz cesarski jechał przez miasto powoli, wśród okrzyków ludności, a zatrzymał się dopiero przy bramie tryumfalnej ustawionej w miejscu, gdzie gościniec łączy się z drogą od stawu.

Brama tryumfalna wyglądała bardzo pięknie. Przyozdo-

bioną była biustami cesarza, cesarzowej i mnóstwem chorągwi. Obok ustawiono dwie obszerne trybuny dla publiczności. które były szczelnie zapełnione.

Przed bramą ustawiły się Reprezentacye miasta Gródka i Janowa z burmistrzami na czele, deputacye wiejskie, duchowieństwo w ornatach, rabini z Gródka i Janowa z torami, młodzież szkolna, straż ochotnicza i bractwa z chorągwiami.

W chwili, gdy powóz zbliżał się do bramy tryumfalnej, ustawiony na trybunie chór kleryków ruskich odśpiewał „hymn ludowy“. Dotychczas panował wzorowy porządek. Gdy jednak powóz cesarski stanął przed bramą, publiczność przerwała łańcuch utworzony przez straż obywatelską i zaczęła się cisnąć do cesarza, wznosząc nieustające okrzyki. To też burmistrz miasta p. Dmochowski z wielką trudnością tylko zdołał utrzymać się tuż przy powozie i powitać monarchę temi słowy:

„Najjaśniejszy Panie!

Reprezentacya kr. miasta Gródka wita Cię, Najjaśniejszy Panie, w obrębie starodawnego Gródka imieniem tegoż wiernych Wam mieszkańców, składając klucze tego miasta u stóp Waszej cesarskiej Mości z zapewnieniem najszczerszej wierności, lojalności i poddańczego posłuszeństwa, oraz składa dzięki za liczne dobrodziejstwa, które z Twojej łaski monarszej na kraj nasz spłynęły.

Temi uczuciami przepełnieni wołamy:

Niech żyje Najjaśniejszy Cesarz i Król nasz!“

Cesarz odpowiedział! „Dziękuję. Wszystko urządzone jest bardzo pięknie.“ Następnie pytał naczelnika miasta o liczbę ludności i stosunki miejscowe. Ścisk jednak stał się coraz większym, a monarcha spostrzegłszy, że jakaś panna ubrana w bieli chce mu podać bukiet, zwrócił się w tę stronę i przyjął bukiet dziękując skinieniem głowy. Nadto kilka razy w ciągu rozmowy powiedział do burmistrza: „Proszę uważać, aby dzieciom nic się nie stało.“ Odnosiło się to do 12 dziewcząt ubranych w bieli, które stały obok powozu i sypały kwiaty.

Następnie przedstawiło się duchowieństwo i rabini, poczem powóz wśród entuzjastycznych okrzyków ruszył dalej przez miasto. Na skręcie drogi prowadzącej do Lubienia, oczekiwała cesarza konna banderya złożona z 80 włościan ubranych w zwykłe siermięgi i kapelusze przystrojone różnokolorowemi wstążkami, trzymając w rękach chorągiewki. Banderya ta otoczyła powóz cesarski i odprowadziła monarchę aż do Lubienia.

Na gościńcu rządowym po obu stronach ustawiły się parafie wiejskie z proboszczami na czele, i bractwa z chorągwiami gmin Ebenau, Stadniki', Doliniany-Wołczuchy, Bar, Milatyn, Dobrzany-Putiatycze, Uherce niezab., Zawidowice, Zaszkowice, Porzecze lub. Czerlany-Artyszów, Brundorf, Kiernica, Małkowice, Stawczany, Obroszyn, niemniej gmin z powiatów lwowskiego i rudeńskiego.

Cesarz witany na całej drodze okrzykami „Niech żyje!“ Nigdzie nie zatrzymując się przybył do Lubienia o godzinie $^{1}/_{4}$ 8 rano.

W Lubieniu przed bramą tryumfalną oczekiwali cesarza gr. kat. proboszcz miejscowy ks. Michał Gielitowicz, naczelnik gminy Iwan Hornostaj na czele reprezentacyi gminnej, miejscowy nauczyciel z dziatwą szkolną, rabin z torą i tysiące ludu wiejskiego.

Cesarz kazał jechać bardzo powoli, dziękując skinieniem głowy za serdeczne przyjęcie. Powóz cesarski wjechał już do parku okalającego pałac, lecz długo jeszcze wznoszono okrzyki na cześć monarchy.

Przed głównem wejściem do pałacu ustawiła się po lewej stronie kompanja honorowa, złożona z żołnierzy obrony krajowej, po prawej zaś stronie stanęli marszałek krajowy dr. Z y b l i k i e w i c z, prezydent Izby posłów p. S m o l k a, prezydent miasta Lwowa p. D ą b r o w s k i, biskupi wszystkich trzech obrządków, gospodarz br. B r u n i c k i, i wielu innych. Większa część osób wystąpiła we wspaniałych strojach narodowych. Gdy cesarz wszedł do pałacu, rozpoczęło się przyjęcie deputacyi. P. Namiestnik przedstawił reprezentantów szlachty, do których cesarz przemówił:

„Cieszy mnie to że jestem w mojem ukochanem królestwie Galicyi, gdzie tyle dla mnie życzliwych serc bije. Żałuję, że tylko krótki czas przebywać będę między wami.“

Następnie cesarz rozmawiał z prezydentem miasta Lwowa p. Dąbrowskim, zapytywał o stosunki miasta a wyraziwszy żal, że w tym roku nie może odwiedzić Lwowa, dodał, że w roku przyszłym ma zamiar przybyć do Lwowa arcyksiążę Rudolf.

Zygmunta br. Romaszkana wypytywał cesarz o postępach odbudowania Stryja i wyraził radość, że miasto się odbuduje.

Z marszałkiem dr. Zyblikiewiczem rozmawiał cesarz o regulacyi rzek.

O godzinie 6 wieczór odbył się objad dworski.

Zmrokiem cały Lubień iluminowany. Wszyscy panowie polscy biorący udział w obiedzie cesarskim, wystąpili w wspaniałych strojach polskich. Dziwny zaiste widok dla pana Wedella, pełnomocnika wojskowego pruskiego który także był na tym obiedzie, i który mógł porównać obejście z Polakami tu i w Prusach.

Wobec hr. Władysława Badeniego członka Wydz. krajowego cesarz kardzo chwalił stan dróg krajowych w Galicyi.

ZE ŚWIATA.

Z Wiednia donoszą, iż przyjechał tam z Anglii naczelny wódz armii ks. Cambridge i dnia 9 razem z następcą tronu Arcyksięciem Rudolfem uda się do Lubienia na manewry. — Donoszą również, że dnia 20 września zbierze się Rada państwa i że Węgry zgadzają się na podniesienie opłaty cła od nafty, podług propozycyi posła Grocholskiego. Gazety czeskie zaczynają coś bardzo umizgać się do Rosyi i pochwalają postępowanie cara z księciem bułgarskim, co znowu nie bardzo się tu w Galicyi podoba.

— Sprawa księcia Aleksandra bułgarskiego źle stoi. Wracając do stolicy swej, do miasta Sofii, zatelegrafował on do cara do Petersburga, że gotów jest oddać się pod opiekę Rosyi, że prosi o przysłanie komisarza cesarskiego, któryby stale mu radził, wreszcie że otrzymawszy koronę książęcą z rąk cara, gotów jest złożyć ją w jego ręce. Na tak pokorne poddanie się, car odpowiedział telegrafem, że książę niepotrzebnie wraca do Bułgaryi, że komisarza żadnego nie przyśle i do niczego wtrącać się nie będzie, dopóki książę rządzić będzie Bułgaryą. Wskutek tego, jakkolwiek cały naród bułgarski przyjął księcia z ogromną radością i prawie na rękach nosił, — postanowił złożyć koronę i wyjechać z Bułgaryi. Właśnie teraz układają się, aby urządzić zastępstwo jego w Sofii, dopóki nie zbierze się sejm i innego księcia sobie nie wybierze, którym ma być za protekcyą Rosyi książe Oldenburgski, krewny cara, jenerał rosyjski. Książę Aleksander dlatego składa koronę, bo nikt się za nim ująć nie chce, że ks. Bismark jest przeciw niemu, albowiem już porozumiał się z Rosyą, żeby koniecznie wyjechał ztamtąd, bo z tego mogłaby być wojna, zaś wojny nie chce ani Rosya, ani Niemcy, ani Austrya i Anglia, która to niby opiekowała się księciem, lecz teraz cofa się.

— Car rosyjski już nie przyjedzie do Warszawy, tylko do Brześcia Litewskiego na manewry, gdzie go odwiedzi wnuk cesarza Wilhelma. Zdaje się że cała zgoda Niemiec z Rosyą nastąpiła z tego powodu, iż Bismark bał się, aby Rosya nie zawarła przymierza z Francyą przeciw Niemcom. Stary cesarz

Wilhelm stanowczo nie chce już póki żyje żadnej wojny prowadzić, wolał więc Rosyi ustąpić.

— Donoszą z Kroacyi, że tam wybuchła cholera, i że sroży się mocno z powodu suszy. A susza ta, jaka jest u nas, panuje wszędzie. Bagna i rzeki powysychały, w studniach nie ma wody, a o oraniu i siewie nikt nie myśli, bo ziemia tak stwardniała, że pługiem nie ruszy. Nawet w Ameryce narzekają na suszę, z czego powstały ogromne pożary lasów i mnóstwo wsi i miast kompletnie zginęło wśród takich pożarów.

Nowiny z kraju.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych zawiadamia, że z funduszu przeznaczonego przez Sejm krajowy ma jeszcze 150 złr., z których dawać będzie Kółkom zapomogi na kupno maszyn i narzędzi rolniczych. Ponieważ dnia 19, 20. i 21. Września odbędzie się wystawa takich narzędzi we Lwowie, razem z targiem na zboże i wystawą bydła rozpłodowego, które więc Kółko rolnicze zechce korzystać z powyższej zapomogi, niech przyśle członka na tę wystawę, po kupno potrzebnych narzędzi rolniczych, a Zarząd główny czwartą część ceny kupna ze swoich funduszów dołoży. Ma się rozumieć, że ci dostaną, co się wprzód zgłoszą i dla których ze 150 złr. na to wystarczy.

Kraków. D. 15. września ma przyjeżdżać tędy cesarz i zatrzymać się dwie godziny, z tego powodu miasto ma być prześlicznie oświetlone. Rada miejska uchwaliła przyczynić się o ile jej tylko fundusze pozwolą, do restauracyi kościoła katedralnego na Wawelu, a mianowicie w ratach rocznych w miarę rozwoju budowy. Radny dr. F. Jakubowski wypracował projekta i regulamina dla sądów rozjemczych i połączonych z tymi sądami do polubownego pogodzenia stron; te sądy mają być zaprowadzone w Krakowie z d. 1. stycznia 1887.

Sanok. Poseł do Rady Passtwa p. Edward Gniewosz zdawał sprawę ze swoich czynności przed wyborcami włościańskiemi i odpowiadał na pytania (interpelacye dra Gawła w sprawie wymiarów należytości, regulacyi rzek i języka urzędowego na pocztach i kolejach, — p. Piecha w sprawie wydalania Polaków z Prus, i dra Iskrzyckiego w sprawie nadużyć rozmaitych organów.

Sokal. Kurs nauki zręczności odbył się w lipcu b. r. w Sokalu, w szkole wydziałowej i przemysłowej. Ćwiczyło się w nauce zręczności 42 nauczycieli ludowych, z tych było 5 nauczycieli z okręgów obcych. Przez cały miesiąc pracowali uczestnicy kursu po 7 do 9 godzin dziennie, nożem i dłutem, piłką i siekierą, heblami, pilnikami itp. narzędziami. Każdy tydzień zamykał dyrektor szkoły p. Siedmiograj wykładem teoretycznym o nauce zręczności, wykazując znaczenie jej na rozwój przemysłu w ogóle, a szczególnie przemysłu domowego. Ogółem wyrobiono 1.200 przedmiotów podług modeli szkoły sokalskiej, które posłużą za wzory przy nauce zręczności w szkołach ludowych.

Piotrkowice. Dnia 31. sierpnia odbyło się tutaj solenne nabożeństwo na rozpoczęcie roku szkolnego. Przed nabożeństwem miał Wny X. A. Sołtys administrator tutejszej parafii wzruszającą a przekonywującą mowę do licznie zgromadzonej dziatwy szkolnej i jej rodziców. Po nabożeństwie dokonał szlachetny przyjaciel dzieci poświęcenia ofiarowanej przez siebie chorągwi. Chorągiew ta sprawiona kosztem ks. administratora, a miejscowej szkole podarowana, ozdobioną jest z jednej strony obrazem św. Stanisława Kostki, z drugiej wizerunkiem św. Anioła Stróża.

Kossów. Na wiec huculski w Kossowie przybyło kilkaset osób z Pokucia, przeważnie włościan. Z początku szło wszystko spokojnie; dopiero podczas mowy p. Romańczuka, posła na Sejm krajowy, który zaczął występować przeciw właścicielom większych obszarów, komisarz starostwa przerwał obrady i rozwiązał zgromadzenie.

C. k. Urząd pocztowy w Turynce (powiat Żółkiew), którego czynność czasowo wstrzymaną została, wszedł napowrót w życie z dniem 1 września 1886.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn w przejeździe do Czerniowiec na wystawę krajową, zatrzymał się kilka dni w Galicyi. Zwiedził kopalnie nafty i destylarnie w Peczyniżynie i Słobodzie rungórskiej.

Rozmaitości.

Uderzenie piorunu. W Królestwie polskiem we wsi Wojtkowicach, parafii Czeladź, powiatu bendzińskiego znajduje się kaplica św. Jana Nepomucyna, w której w dnie świąteczne zgromadza się w godzinach popołudniowych ludność wiejska dla odprawienia wspólnych modłów. W dniu 4. b. m., gdy według zwyczaju zebrała się gromadka pobożnych wieśniaków, nagle o godzinie 5tej z południa uderzył pioru w kaplicę i pokaleczył około 20 ludzi. Dwie osoby padły głównie ofiarą: jedna z nich bowiem została zabitą na miejscu, druga zaś zmarła po pewnym czasie. Szybka pomoc lekarska, udzielana przez dni kilka z rzędu, ocaliła inne osoby dotknięte nieszczęściem. W kaplicy, oprócz zniszczonej sygnaturki, spłonęły tylko kwiaty na ołtarzu.

Domowy środek na oparzenie. Na wsi bardzo często się zdarza z różnych powodów, nieraz nawet bardzo silne oparzenie, które nie zawsze wiedzą, czemby goić należało. Otóż donosimy naszym czytelnikom, że w braku lekarza i środków aptecznych, nader skuteczną maść można sobie zrobić wtedy w domu i to z rzeczy tanich, a zawsze na wsi znaleźć się mogących. Maść ta bowiem składa się po prostu z masła świeżego, niesolonego, zmięszanego z samem żółtkiem ze świeżego, niegotowanego jaja. Zmięszanie to robi się na czystej misce, wałkiem lub miską drewnianą, starając się, aby się te dwie rzeczy dobrze i równo z sobą połączyły. — Jeden z doktorów czeskich w Pradze, który właśnie jak najmocniej poleca użycie tego domowego środka na oparzeliznę, między innymi przytacza dwa przykłady jego skuteczności. I tak: Pewna kobieta, która wskutek zapalenia się na niej ubrania, została niedawno bardzo boleśnie na całym ciele poparzoną. Wspomniony lekarz, wezwany do tej chorej wijącej się z bolu, przygotował zaraz w powyższy sposób maść z półtrzecia funta świeżego niesolonego masła i z 20 żółtek razem zmięszanych, i nasmarował nią czyste prześcieradło, w którą kazał nagą tę kobietę obwinąć. Gwałtowne boleści jakie przedtem były, wkrótce teraz ustały i chora po tygodniu odzyskała zdrowie z podziwem wszystkich.

Inny znów przykład jest taki: Młoda dziewczyna niosąc nieostrożnie garnek z ukropem, oparzyła sobie okropnie całą twarz. Lekarz czeski kazał jej natychmiast na całą twarz poprzykładać płatki nasmarowane powyższą maścią i w krótkim stosunkowo przeciągu czasu poparzone miejsca tak się dobrze zagoiły, że nawet żadnego śladu po nich nie pozostało, co też jest ważną rzeczą. — W razie zatem nieszczęścia przez oparzenie, czytelnicy „Niedzieli" mają pod każdym względem łatwy sposób a bardzo skuteczny ratowania się, i dlatego nie należy o nim zapominać i używać go, niesłuchając ludzi, dających przeróżne rady, a nieznających się wcale na tem.

Letarg. W wiosce Leonówce w radomyskim powiecie, jeden włościanin zasnął snem letargicznym. Kiedy robiono przygotowania do pogrzebu i zaczęły się lamentacye krewnych, na postrach obecnych, umarły wstał z trumny i wyszedł na ulicę. Włościanie zastraszeni, jedni rzucili się do ucieczki, a drudzy chcieli pozornie umarłego zawrócić do izby. Wybiegł także i ojciec, i z synem wszczął bójkę, widocznie będąc pijanym. Nakoniec udało się mniemanego nieboszczyka wciągnąć do izby. Teraz znajduje się on na opiece rodziny, gdyż wskutek wzruszenia, okazał objawy obłąkania.

Rząd się tem nie zajmuje. Przed kilku tygodniami, pięć czy sześć gmin powiatu myślenickiego, w których przeważna część włościan trudni się tkactwem, wniosło do Namiestnictwa podanie za pośrednictwem tamtejszego starostwa, w którem, proszą, aby rząd przyszedł im w pomoc i zechciał coś uczynić dla podniesienia tego przemysłu w okolicy Myślenic.

Namiestnictwo zreferowało podanie to w ten sposób, że odstąpiło załatwienie Wydziałowi krajowemu.

Ceny targowe z tygodnia.

Za 100 kilo wagi

Nazwa zboża	Kraków od zł.	ct.	Kraków do zł.	ct.	Lwów od zł.	ct	Lwów do zł.	ct.	Tarnopol od zł.	ct.	Tarnopol do zł.	ct.	Jarosław od zł.	ct.	Jarosław do zł.	ct.	Przemyśl od zł.	ct	Przemyśl do zł.	ct.	Rzeszów od zł.	ct.	Rzeszów do zł.	ct.	Tarnów od zł.	ct.	Tarnów do zł.	ct.
Pszenica	8	35	9	—	7	80	8	20	7	70	8	30	8	—	8	50	—		—	—	8	—	8	50	8	—	8	50
Żyto	6	60	6	90	5	90	6	20	5	85	6	20	6	—	6	45		—	—	—	5	75	6	25	5	75	6	50
Jęczmień	5	—	5	90	5	70	7	50	5	50	7	—	6	—	7	50	—	—	—	—	5	75	6	—	5	50	6	50
Owies	5	40	6	50	4	85	5	20	4	75	5	—	5	—	—	—	—	—	—	—	6	—	6	50	6	25	6	50
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	8	50	9	10	6	—	10	—	6	—	9	50	6	—	9	—	-	—	—	—	8	—	9	50	8	—	10	—
Tatarka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	—	—	—	—	44	—	48	—	42	—	48	—	45	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	40	—	50	—

6% Listy Zast. Banku Włość. za 100 żądają 54 dają —.
5% „ „ „ „ „ 100 „ 50 „ —.
Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 22 ct.
W ogóle ruch na targach zbożowych: mierny, za granicę nie kupują.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.